Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 4. Cena 25 gr. Rok I.

GŁOS KROŚNIEŃSKI

Organ Powiatowego Związku Legjonistów i B. B. W. R.

Adres Redakcji i Administracji: **Krosno, ul. Bursaki L. 311.** Konto Czekowe P. K. O. Kraków № CENA PRENUMERATY: Rocznie 8 zł. — półrocznie 4 zł. W Ameryce 2 dolary.

REDAKTOR: JÓZEF KRUKIEREK

Wydawca: Komitet Wydawniczy „Głos Krośnieński".

Niedziela 11 listopada 1928 r.

11 LISTOPADA 1918.....

W dniu 11 listopada upłynęło dziesięć lat od chwili skruszenia więzów niewoli, w jakie była zakuta nasza Ojczyzna przez sto pięćdziesiąt lat. Skończyła się przed 10-cioma laty gehenna-ból Narodu Polskiego. W proch rozsypała się potęga trzech cesarskich zaborców, a na gruzach ich tronów powstała Wolna Polska Rzeczpospolita Ludowa.

Od tego dnia upłynęło już dziesięć lat... dziesięć lat trudów i wysiłków nad ugruntowaniem podstaw Polskiego Państwa, dziesięć lat męki i pracy najlepszych synów naszej ziemi... dziesięć lat podniebnych wzlotów największych duchów współczesnej Polski... dziesięć lat triumfu zrealizowanej idei niezależnego państwa... dziesięć lat żywej, polskiej rzeczywistości...



PROF. DR. IGNACY MOŚCICKI

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Przypomnijmy sobie, jak wyglądał nasz kraj przed 10-cioma laty i porównajmy z tem, co widzimy dzisiaj. Ogromny postęp i ruch na każdym kroku. Na miejscach, na których przed 10-cioma laty dymiły się zgliszcza i pożar trawił nasz majątek narodowy, pracę kilku pokoleń, na pobojowiskach, na których setkami i tysiącami marli najlepsi synowie, bracia i ojcowie, dzisiaj, po dziesięciu latach, chwieją się znów złote i srebrne łany polskich zbóż, warczą maszyny, stukoczą motory... Wszędzie wre praca i kipi życie, jak nigdy dotąd w Polsce.

Prawda, nie doszliśmy do bogactw, w jakie są zasobne narody zachodnie, ale rozwijamy się gospodarczo powoli, przychodzimy do dobrobytu i chociaż jeszcze w szerokich warstwach społecznych „głodno i chłodno, ale przecież żyjem sobie swobodno"... Jeżeli nie cały jeszcze naród uczestniczy w swej masie w tych darach wolnej Ojczyzny, to wina tylko ciemnoty. Gdy bowiem szerokie rzesze ludu polskiego odrodzą się duchowo, gdy uświadomią sobie znaczenie i użycie swych praw obywatelskich, dnie biedy wśród tych warstw będą policzone, wtenczas Polska sta-

nie się krajem powszechnego dobrobytu i szczęścia.

Idziemy w przyszłość pełni wiary i otuchy, a tę wiarę i otuchę czerpiemy w minionem 10-cioleciu. Mimo liczne błędy i niedomogi, mimo wielu nieprawości, partyjnictwa i sobkostwa, idziemy w pochodzie dziejowym pod przewodem ukochanego przez cały Naród Wodza, Marszałka Józefa Piłsudskiego, ku potężnej, świetlanej, na szczęściu wszystkich warstw społecznych opartej, Polsce Ludowej.

Nareszcie zaświeciło nad polską ziemią promienne słońce wolności i dziś w radosnym dniu Niepodległości zwracamy się myślą ku obecnym sternikom Państwa Polskiego. Niech Ich Najwyższy utrzymuje w swej wszechpotężnej opiece, niech błogosławi Ich poczynaniom i pracy, niech błogoslawi pracy całemu polskiemu Narodowi!

Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, niech żyje!

Najjaśniejszy Pan Prezydent, Ignacy Mościcki, niech żyje!

Wódz, Budowniczy Państwa Polskiego, Pierwszy Marszałek Polski, Pan Józef Piłsudski, niech żyje!

Redakcja.

W DAL KIERUNKOWĄ.

I.

Cała Polska przygotowuje się do uroczystego obchodu dziesięciolecia swojej niepodległości w dn. 11 listopada br. Bezprzecznie winno to być święto żywiołowe, radosne, powszechne. Byliśmy w ciągu tego dziesięciolecia i pod wozem i na wozie; przeżyliśmy okresy upojenia i rozczarowań, apatji i gorączkowej ruchliwości, kryzysy gospodarcze i polityczne, a w znacznej mierze nawet i społeczne. Raz nawet byliśmy na krawędzi przepaści; odciągnęła nas od niej potężna, stalowa ręka Józefa Piłsudskiego. Dziś nie mamy powodu do biadań i złowróżbnych przepowiedni. Idziemy ku lepszemu, oddechamy szerzej. Chaos pojęć, nieład organizacyjny, ślepota polityki skarbowej i straszliwy rak samowładztwa należą już do przeszłości.

Zarysy naszej struktury państwowej i ekonomicznej gęstnieją z dnia na dzień. Można powiedzieć śmiało, że we wszystkich dziedzinach życia zbiorowego — jeżeli nie wynaleziono cudotwórczych rozwiązań — to przynajmniej postawiono trafne diagnozy i obmyślono metody najskuteczniejszej naprawy zabagnionych stosunków. Metody te, poczucie obywatelskie i heroiczny wysiłek wszystkich — mogą doprowadzić w ciągu przyszłego dziesięciolecia państwo do mocarstwowej potęgi, a wszystkich w niem żyjących do dobrobytu.

II.

„Wyścig pracy“ — te dwa magiczne słowa, któremi Józef Piłsudski chciał zelektryzować społeczeństwo i rozkołysać całą jego zachloroformowaną energję twórczą — to nie frazes. To prosty, spiżowy symbol wieku, to cudownie syntetyczny skrót współczesności ze wszystkiemi jej cechami i przejawami typowemi. Wyścig pracy odbywa się dziś na lądach i morzach, pod ziemią i w powietrzu. Jest to istny sprawdzian długiego oddechu, bieg maratoński narodów. Wyścig ten obserwujemy zarówno na rynkach Dalekiego Wschodu, jak na szerokich przestrzeniach obu Ameryk, jak i w pozornie zgniłej, zahamowanej w rozwoju Europie. Prym wiodą stare potencje zachodnie: Niemcy, Anglja i Francja; ale już doganiają je Włochy, Japonja; już dystansuje je Ameryka. Ustawiczne napięcie energji jest tu nieodzownym warunkiem dotrzymania pola. Ruchliwość i ekspanzja — oto legitymacja zapaśnicza. Racjonalna organizacja pracy, nowoczesne metody produkcji,

---

Zaczynamy druk bardzo interesujących wspomnień komendanta grupy, operującej pod Chyrowem w kampanji polsko-ukrainskiej, w listopadzie 1918 r., celem odsieczy Lwowa.

Jest nim zasłużony działacz społeczny, wielki patrjota i żołnierz bez skazy, Pułkownik Józef Karol Swoboda.

W podeszłym już wieku, bo w 61 roku życia podjął się p. Pułkownik owego trudu, by w krytycznej dla Narodu polskiego chwili, kiedy wszyscy w Ojczyźnie naszej byli długoletnią wojną wyczerpani i znużeni, świecić młodzieży przykładem i zagrzewać do walki z wrażym i podstępnym wrogiem. — Trud, jak wiemy, nie poszedł na marne i dzisiaj, po dziesięciu latach, rzuciwszy okiem duszy na swoich ślicznych żołnierzyków z Krosna, może Pan Pułkownik Swoboda być dumny ze swego czynu.

Cześć Panu Pułkownikowi!!!

Redakcja.

Pułkownik, Józef Karol Swoboda.

RELACJA

Z wyprawy wojskowej na Chyrów w listopadzie 1918.

Cel: Odsiecz Lwowa.

WSTĘP.

Gdy po upadku Austrji na prośbę Kapitana Wojsk Polskich p. Tormy Stanisława i innych poważnych osób, objąłem dnia 1 listopada 1918 r. tymczasowo Komendę powiatową w Krośnie, — w czasie tak nader krytycznym dla całej Polski, — było moim pierwszem staraniem stworzyć jak najszybciej załogę w Krośnie dla zabezpieczenia życia i mienia ludności miasta i powiatu.

Z jakiemi ogromnemi trudnościami w tym względzie walczyć musiałem, nie będę opisywał, powiem tylko tyle, że te trudności były w Krośnie tem większe, ile że od dziesiątek lat w tem mieście garnizonu wojskowego nie było. Brakowało wszystkiego, brakowało przedewszystkiem ludzi.

Pomimo to udało mi się w przeciągu tygodnia po odprawionej na rynku Krośnieńskim mszy polowej, garstkę żołnierzy, tak ochotników, jak i zaasenterowanych publicznie zaprzysiąc.

Garstka ta rosła powoli, a gdy 18 listopada zebrałem już około 130 mniej więcej, umundurowanych i uzbrojonych żołnierzy i dostateczną ilość oficerów, grono tychże 14 listopada jednogłośnie uchwaliło: „Uważamy za konieczne i niezbędne jak najszybsze, a to najpóźniej z końcem przyszłego tygodnia, wysłanie formacji marszowej w sile jednaj kompanji do wschodniej Galicji i możliwie jak najszybsze nawiązanie stosunków z Komendami wyższemi“ (ostatni postulat z powodu, że przez cały czas z żadnej strony, ani wskazówek, ani rozkazów, lub jakichkolwiek instrukcyj nie dostawaliśmy, nie wiedzie-

maksimum wydajności — oto tajemnica zwycięstwa.

Kto nie bierze udziału w tym wyścigu — cofa się wstecz z przerażającą szybkością. Będzie zlekceważony, zepchnięty z areny, zadeptany miljardowym pochodem stóp Życia.

Dlatego Polska, t. zn. my wszyscy musimy w nim wziąć udział.

III.

Dawniej, gdy środki komunikacji lądowej i morskiej były tak naiwne i ograniczone, gdy części świata, a nawet narody nie znały się i nie stykały wzajemnie, gdy pieniądz nie wiele ważył, a rozwój gospodarczy świata uwarunkowany powstaniem przemysłu i wielkich wynalazków technicznych był dopiero w zawiązku — można było odgrodzić się od innych murem, jak Chiny i spędzać całe stulecia na gnuśnej drzemce. Dziś dystanse skróciły się więcej, niż suknie kobiece. Oceany zmieniły się w niewielkie kałuże, góry przebija się tunelami, aeroplany przeskakują przez nie lekko, jak zapaśnicy olimpijscy. Azja jest tuż za ścianą, do Afryki wyjeżdża się jak na spacer, w 30 minut można mieć odpowiedź telegraficzną z Nowego Jorku.

Wynikiem tego poznanie się narodów, standaryzacja kapitałów, umiędzynarodowienie podaży i zbytu. Zmniejszenie kosztów przewozu ułatwia wymianę towarów między Chińczykami a Holandją, Sztokholmem Buenos Ayres. Emigracja przez wymieszanie ludów i różnic psychicznych, prasa i czytelnictwo przez rozpowszechnianie dóbr duchowych, międzynarodowa łączność kapitału i proletarjatu przez zacieranie szowinizmów — wszystko to wiedzie ku współzależności gospodarczej i kulturalnej całej ludzkości.

Wytworzyła się już przedziwna równowaga ekonomiczna; narusza ją każde przesunięcie, każdy nagły rozrost, lub bankructwo. Każde drgnienie wywołuje tu ruch falisty, jak na wodzie. Dla kupca, dla spekulanta, dla przemysłowca, a nawet dla akcjonarjusza przedsiębiorstw i spółdzielni ludowych w Warszawie, lub w Piotrkowie nie jest już teraz obojętnem, co się dzieje na giełdzie nowojorskiej, jakie są ceny bydła w Australji, jaki był urodzaj w Kanadzie, a nawet jak długo trwa strajk robotników tkackich w Manchesterze angielskim.

To przenikanie się wzajemne, ta współzależność zjawisk życia na obu półkulach naszego globu stawia przed ludzkością cały szereg nowych problemów, których ważność rospościera się na każdą dziedzinę bytowania społecznego zarówno w obrębie zagadnienia socjalnego, jak ustrojów prawnych, zarówno wychowania przyszłych pokoleń, jak polityki celnej.

Niema tedy na całej kuli ziemskiej narodu, którby mógł jak struś schować głowę w piasek przed nawałą tych nieodpartych problemów; musi je podjąć, zbadać krytycznie i w miarę sił swoich próbować je rozwiązać. Od umiejętności tego rozwiązania zależeć będzie jego udział w „wyścigu pracy“, jego rozwój, jego pomyślność.

Rząd obecny zdaje się rozumieć to żelazne prawo współczesności. Od zagadnień nie uchyla się, biegowi wydarzeń nadążyć pragnie. Ale rząd nie tworzy państwa sam; tworzy je wraz z narodem. Jako powołana przez lud władza zwierzchnicza wolę pospólną w czyn zamienia, drogi wytycza, niebezpieczeństwom zapobiega. Któż jednak nie zgodzi się z tem, że rząd, który działać musi sam, kręci korbą maszyny w próżni; pasy transmisyjne nie poruszają się, koła stalowe i bloki nie wykonują poruczonej im pracy.

Obywatel musi działać wraz z rządem. Jeżeli nie działa, krzywdzi Polskę, zdradza ideał państwowy. Jest szkodliwy...

IV.

Jeżeli spojrzymy z góry na całokształt pracy i walki gospodarczej Europy powojennej, jeżeli przetrząśniemy pobieżnie najnowszy materjał statystyczny, jeśli — jednem słowem — ustalimy w cyfrach wartość każdego warsztatu państwowego, zrozumiemy,

---

liśmy nawet, przez długi czas, czy do Krakowa, Przemyśla, czy Lwowa należymy) — po rozmaitych bezowocnych usiłowaniach w tym kierunku przy Komendach powiatowych w Jaśle, Rzeszowie, Tarnowie i Nowym-Sączu, a po porozuminiu się z kapt. Eugenjuszem Hoffmannem, komendantem placu w Sanoku, zdecydowałem się wysłać zebraną setkę ludzi i w tym celu, oddawszy prowizorycznie komendę w Krośnie kap. Wereszczyńskiemu, oddział ten do Sanoka osobiście odwiozłem, by się z sanoczanami połączyć i razem z nimi akcję na Chyrów rozpocząć.

Tegoż dnia nie miałem oczywiście jeszcze zamiaru w Sanoku komendy nad tą wyprawą objąć, byłem bowiem chory na influenzę i nawet przed wyjazdem moim wyraźnie w domu przyrzekłem, że wieczorem tego samego dnia powrócę. Na kampanję przeto byłem zupełnie nieprzygotowany. Lecz miało się stać inaczej.

Komenda sanocka przygotowała również około 100 ludzi do tej wyprawy i w tamtejszej fabryce wagonów zaimprowizowano pociąg pancerny, który nam potem oddał znakomite usługi, — a ponadto przebił się z Borysławia oddział tamtejszej młodzieży i robotników przez linję hajdamacką do Sanoka, który to oddział w całej tej kampanji odznaczył się również wielkim męstwem.

Powiatowa Komenda sanocka w celu zorjentowania mnie, udzieliła mi potrzebnych informacyj i przedłożyła pomiędzy innemi Raport por. Kamińskiego z 18/11, dokładnie i detajlicznie umotywowaną prośbę Komendy sanockiej do Komendy Wojsk Polskich w Przemyślu z 18/11, o przyzwolenie na wyprawę do Chyrowa i odpowiedź przychylną tejże Komendy z dnia 20 listopada.

Do uzupełnienia umundurowania, uzbrojenia, naprawienia karabinów maszynowych t. j. ogólnego wyekwipowania i zorganizowania całej ekspedycji spotrzebowaliśmy tylko 2 dni, a po upływie tego czasu byliśmy gotowi do odmarszu. Do domu nie wróciłem, bo widząc, że w Sanoku starszego i wprawnego do takiej czynności oficera nie było, zająłem się osobiście przygotowaniem tej wyprawy.

Komendę wyprawy na Chyrów miał objąć kap. Kurka, gdy się jednak dowiedziałem, że wspomniany kapitan w przeddzień wymarszu w lokalu restauracyjnym Herziga w Sanoku głośno i publicznie wszem wobec opowiadał, że: „Jutro wieczór wyruszymy“, uczułem się spowodowany, choć chory i stary (miałem wtedy 61 lat) komendę objąć osobiście. Nadmienić muszę, że podczas czynnej służby na froncie uległem w roku 1915 tragicznewu wypadkowi automobilowemu, przy którym odniosłem oprócz kilkunastu złamań rozmaitych kości, także złamanie podstawy głowy, z którego to powodu pamięć moja dziś

że Polska wraz ze swemi 30-stu miljonami ludności, ze swem rolnictwem, węglem i naftą, lasami i przemysłem łódzkim stanowi maleńki ułamek, niezmiernie nikły odsetek europejskiego obrotu pieniężnego. Pozostaliśmy daleko w tyle na wszystkich polach nietylko za mocarstwami przodującemi w ruchu cywilizacyjnym i ekonomicznym, ale i za tak małemi w stosunku do nas krajami, jak Belgja, Holandja lub Szwajcarja. Potrzebujemy olbrzymich inwestycyj w przemyśle, stuprocentowej intenzyfikacji gospodarki rolnej, gwałtownej rozbudowy miast i dróg, a nawet szkół i bibljotek, aby tym ostatnim dorównać.

Niechaj nikt nie pociesza się uspokajającym frazesem o ogólnej pauperyzacji Europy, o zastoju gospodarczym naszych zachodnich sąsiadów. Cyfry temu przeczą. Niema tego zastoju. Powiedzmy śmiało, że:

a) eksport Europy do innych części świata wzrósł w stosunku do lat przedwojennych; Ameryka importowała z Europy w r. 1914 towaru za 637 mil. dol.; w r. 1927 za 1,276 mil. dol. Japonja w r. 1913 za 220 mil. jen., a w r. 1926 za 416 mil. jen. Podobnie i gdzieindziej.

b) Wytwórczość Niemiec, Francji i Włoch wzrosła niebywale. Prym dzierżą Niemcy, które fachowcy amerykańscy nazywają najbardziej nowoczesnym, najpotężniejszym ekonomicznie krajem Europy. Przemysł metalowy w Niemczech, tkacki we Francji, elektryczny we Włoszech czynią zdumiewające postępy. Mimo utraty rudy lotaryńskiej Niemcy są dziś największym w Europie, a 2-gim na świecie (po Stanach Zjednoczonych) producentem surowego żelaza. Spożycie bawełny we Włoszech wzrosło z 740 tys. bel w r. 1913, do 1,232 tys. bel w r. 1925, ilość wrzecion o 25%.

c) Całe gałęzie przemysłu przed wojną nierozwinięte, po wojnie wzrosły do niezwykłych rozmiarów. W r. 1914 Francja miała gmin elektryfikowanyh 15%, w r. 1927 już 40%. Jeszcze lepiej we Włoszech; tam jest dziś 7,000 gmin elekryfikowanych na ogólną liczbę 10,346. Produkcja sztucznego jedwabiu wzrosła w okresie r. 1913—1926 we Francji z 1500 tys. kg. na 7.940 tys. kg., w Niemczech z 3 500 tys. kg. na 12,000 tys. kg., we Włoszech ze 150 tys, kg. na 11,880 tys. kg., w Holandji na 6,380 tys. kg. Wydajność elektrowni w Anglji w ciągu jednego r. 1926—7 wzrosła o 25%.

d) Europa zachodnia poczyniła olbrzymie postępy w automobilizmie, komunikacji, w organizacji produkcji, w podniesieniu wydajności rolnictwa — w związku z rozwojem gigantycznego przemysłu chemicznego (zwłaszcza w Niemczech).

V.

Cyfry te wskazują na wzrost, nie na cofanie się. Są dla nas ostrzegawczym sygnałem, że nie wolno nam patrzeć na ten potężny proces rozwojowy z założonemi rękami. Ale nie wolno też upadać na duchu, wątpić w skuteczność wysiłków dla zwiększenia pozycji Polski w tym międzynarodowym bilansie pracy. Lamenty nad „nędzą polską“ są dowodem lenistwa i niedołęstwa. Trzeba zakasać rękawy i wziąć się z innymi do pracy.

Nikt nie żąda cudów i rozpaczliwych saltomortale od każdego pojedynczego obywatela. Nikt nie żąda nieprawdopodobnych eksperymentów, miotania się, amerykańskiego tempa (bez amerykańskiej metody pracy). Trzeba tylko uświadomić sobie rolę swoją w mechanizmie społecznym, zdać sobie sprawę z obowiązków wobec państwa i przejąć się — nie szowinizmem nacjonalistycznym — lecz tą ambicją mocarstwową, która obywatelowi, przynależnemu do wielkiego narodu, dodaje bodźca do intenzywnego zużytkowania wszystkich swoich zasobów fizycznych i duchowych dla pożytku zbiorowego.

VI.

Leży przed nami etap atletycznego, sprężystego wysiłku. Na imię mu Jutro. Tkwią w niem wszystkie energje i nadzieje polskie, tkwią w niem te wizje twórczego rozmachu, te „szklane domy“ Żeromskiego, które lśnią przed

---

już bardzo szwankuje, przeto w relacji niniejszej będę się posługiwał wyłącznie oryginalnemi dokumentami i te cytował.

Dokumenty te nie są zupełne, bo ze względu, że przez cały czas byliśmy z wszystkich stron niepokojeni, dniem i nocą czynni, bez najmniejszego wypoczynku, w drugiej połowie wyprawy codziennie w ogniu, przez cały tydzień przy kilkunastustopniowym mrozie, w otwartych wagonach nieopalanych, bez podściółki — nie można było nawet myśleć o prawidłowem spisaniu epizodów. Brakowało wszystkiego, nawet papieru, a wytyczną naszą było tylko „naprzód“!

Jeszcze jeden powód przyczynia się do okoliczności, że sprawozdanie następne nie rości sobie pretensji do dokładności, a mianowicie dlatego, że mój ówczesny adjutant, p. por. Świderski pomimo kilkukrotnych ustnych, pisemnych i przez pośredników podanych urgensów, dat należących do tej wyprawy nadesłać mi nie raczył.

Relację niniejszą przedkładam jednak opinji publicznej, aby w historji ojczystej znalazła swoje miejsce.

C. d. n.

Z krainy płaczu i śmiechu.

Ludzie myśleli o nich, że są najszczęśliwszem stadłem w mieście. I trudno było sądzić inaczej, kiedy ich widywano często razem przykładnie idących, uśmiechniętych i przylepionych do siebie. — Coś tam wprawdzie ludzie mówili o sobie „na ucho“, że wzajemny stosunek tej szczęśliwej pary nie jest znów taki idealny, jakby się wydawało i jak to na ulicy można było obserwować. Ale, ot, zwyczajnie ludzie zawsze muszą dziurę znaleźć na całem. Taka to już psia ludzka nutura... bo, moi państwo, czy to komu co szkodzi, że nasz pan mąż lubi młode dziewczynki? — I owszem! przecież tak już świat nasz urządzony, że mężczyzna musi biegać za płcią piękną, a płeć niewieścia jest z tego... dumna i chętnie idzie za... głosem serca.

Otóż, jak się rzekło, nasz pan mąż lubił bardzo dziewczynki i kiedy tylko jego żona znajdowała się dłuższą chwilę poza domem, nie omieszkiwał korzystać z nieobecności swej połowicy, boć, przecież jedna i tasama potrawa znudzi się człowiekowi, choćby był nie wiem jakim obżartuchem, lub nawet świętym. A nasz (tu zdradzę jego nazwisko) pan Franciszek świętym nie był i, zdaje się, nigdy aspiracji na świętego w sercu swem nie żywił.

Przyjaciółki pani Franciszkowej, litując się nad nią, (rozczulająca jest ta litość!) nie zapomniały zwrócić jej uwagę na zachowanie się męża i w ten niewinny sposób zasiały w jej sercu niepokojące podejrzenie. Od tego dnia nie zasnęło jej biedne serce, ciągle przemyśliwując nad ujęciem ptaszka

naszą myobraźnią, jak białe drapacze Nowego Jorku. Jutro powstaną nowe linje kolejowe, nowe drogi, zelekryfikują się miasta, osuszą bagna Polesia, urośnie w światową bazę morską port w Gdyni. Wszystko to, co dziś trzeźwym sceptykom wydaje się mrzonką, może być dokonanem jutro. Nic nie stoi temu na przeszkodzie. Jesteśmy zdrowym, młodym narodem. Jesteśmy liczni, zdolni, pomysłowi, ambitni. „Nie święci garnki lepią“ — powiada przysłowie. Każdy z przodujących dziś cywilizacją narodów znajdował się uprzednio na tym samym stopniu rozwoju, co my dzisiaj. Nie ulega wątpliwości, że i w nas drzemią niewyzyskane jeszcze siły twórcze, że i my nosimy w sercu powierzoną sobie misją dziejową. Krok za krokiem konsekwentnie, z podniesionem czołem dążymy do jej wypełnienia.

VII.

Wypadki piszące się na kartach naszyah dziejów pod dyktandem Józefa Piłsudskiego, ułatwiły nam zadanie. Nakierowano nas, uprzątnięto pole pod uprawę, dano nam impuls zgóry. Pierwszy prawdziwie pożyteczny dla państwowości naszej rząd, rząd trwały, silny, pracowity, nacechowany wielkiem poczuciem odpowiedzialności — od dwu lat przeszło mozoli się nad ukształceniem rzeczywistości polskiej w myśl wskazań zdrowego instynktu dziejowego. Dzięki działalności tego rządu wolno nam będzie w tę dziesięcioletnią rocznicę radować się, zamiast płakać. Widzimy, że wykonano już wiele. Sejmowładztwo ukrócone, wytwórczość nasza wzrosła, ożywił się ruch budowlany, waluta ustaliła się, Bank Polski stanął na mocnej podstawie złotej; wzrosły oszczędności, a więc i zaufanie społeczeństwa do stabilizacji stosunków. Budujemy elewatory zbożowe i wielką Gdynię. W najbliższym czasie przystąpimy do reformy ustroju.

VIII.

W machinie państwowej uzupełniają się w zgodnej współpracy wszystkie koła, sprężyny, walce i tryby. Zbawienny system decentralizacji przystosowany do autonomicznego charakteru narodowego Polaków, pozwala samorządom brać żywy udział w gospodarstwie zbiorowem. Powiaty, miasta i gminy, znając dobrze swoje bolączki i swoją strukturę społeczno-gospodarczą, mają do spełnienia szczytne zadanie czuwania nad biegiem życia poszczególnych komórek wielkiego organizmu państwowego. Przyszłość nasza od nich w największej mierze zależy. Sprawne funkcjonowanie części warunkuje doskonałą całość. Ciała samorządowe winny o tem pamiętać w chwili, gdy stajemy u wrót n o w e g o D z i e s i ę c i o l e c i a P o l s k i e g o.

IX.

Przyszłość zbuduje to pokolenie, które dziś w murach szkół dojrzewa. Od sanacji stosunków szkolnych, od dobrego wychowawcy, od warunków, w jakich pracuje młodzież zależeć będzie struktura, moc i niebosiężność tych naszych cudownych, wyśnionych „szklanych domów“. Niechże tedy pamiętają gminy i miasta, że im powierzono produkcję ważniejszą od produkcji maszyn rolniczych i węgla, produkcję głów, które przyszłą Polskę o b m y ś l a ć będą i t w o r z y ć. Troska o szkoły, zwłaszcza o szkoły zawodowe, przemysłowo-handlowe i rzemieślnicze ze względu na obecny ustrój gospodarstwa światowego — pochłaniać winna uwagę każdego mądrego i państwowo myślącego przedstawiciela samorządu.

Jerzy Braun

„na gorąco“. — Lecz cóż, nasz pan Franciszek filut nielada — tak się wywijał, tak się wyślizgiwał przebiegle z czułych objęć obserwacyjnych swej żonki, że biedaczka byłaby się jeszcze długo biedzić musiała, zanim przyjemniaczka przychwyci. — Ale od czego spryt kobiecy? — Pani Franciszkowa umyśliła starą już coprawda, ale niezawodną pułapkę... „Wyjeżdża“ do chorej matki nagle, zaraz, koniecznie, — musi — państwo znacie tę śliczną piosenkę... ileż to dramatów była ona epilogiem małżeńskich słodkości, iluż rozwodów początkiem i końcem! — Bohaterze mój, Franciszku, chroń się, bo dybie na cię twoja rodzona żona! — Lecz pan Franciszek nie usłuchał ostrzegawczego głosu swego anioła-stróża. Żoneczkę odprowadza na kolej, nie bacząc, że na następnym przystanku żonka wysiada i... wraca do domu, skrada się do małżeńskiego pokoju niespostrzeżenie, włazi pod łóżko z poduszeczką (co za przezorność!) i... czeka. Jak długo czekała na niewiernego, niewiadomo, dość, że doczekała się go, ale nie samego...

Czy mam wam opiewać ciąg dalszy tej miłej piosenki? — Nie doczekacie się tego nigdy! Raczej złamię pióro lub zdruzgoczę harfę, niech przepadną słodkie marzenia o wielkiej miłości, niech nigdy nie ujrzy światła dziennego miłość dwojga kochanków, niech się rozpadnie w proch i pył huragan tęsknot pana Franciszka, aniżeli miałbym wam opiewać to, co się teraz stało... a stało się w momencie najdramatyczniejszym, w momencie... oj, zimno się robi!

I ufaj tu kobiecie, wierz jej, a ona na ciebie z pułapką jak na myszkę lub szczura paskudnego czyha — no, i naturalnie — prędzej czy później... złapie.

Z tej to powiastki morał w tym sposobie,

Nie wierz kobiecie, i nie wierz sam sobie...

August Mazurkiewicz
prof. sem. w Krośnie.

Z podróży do Włoch.

Ciąg dalszy.

Ostatniemi przesłanemi słowy było: Niech żyje !!

Zdaje się miało być — niech żyje Italja!

I załoga zamilkła na wieki.

Dopiero w kilkanaście godzin później wydobyto łódź z 27 zwłokami.

Pochowano je uroczyście w Poli.

Zachowanie marynarzy świadczy, że u Włochów uczucia patrjotyczne silnie są rozwinięte.

Na kilka dni umilkła muzyka i tańce, wszystkie domy wywiesiły flagi narodowe, spuszczone na znak żałoby do połowy masztu i z uroczyetego sku

Idea państwowa rozsadza partje polityczne

Proces rozkładu dawnych stronnictw i partyj politycznych postępuje nadal z niepowstrzymaną, żywiołową siłą.

Z dawnego Związku Ludowo-Narodowego i Stronnictwa Chrześcijańsko-Narodowego, które w Sejmie poprzednim liczyły łącznie około 140 mandatów, pozostały tylko gruzy. Grzebią się w nich maruderzy, usiłując wydobyć coś wartościowego i sklecić jakąś budowlę o dumnym szyldzie „narodowym“, ale poza tym szyldem kryje się pustka i nędza.

Demokracja Chrześcijańska istnieje w podwójnej postaci na Śląsku, inaczej przedstawia się w Wielkopolsce, inaczej zaś — w b. zaborze rosyjskim. Zresztą i tutaj powstają szerokie wyłomy, całe okręgi (jak n. p. Włocławski) przechodzą naraz na „wiarę sanacyjną“.

W stronnictwie ludowem „Piast“ trwa również znamienny ferment ideologiczny, walka rozgrywa się tu na tle stosunku do Rządu.

Rozkład i ferment wewnętrzny najsilniej oczywiście działa wśród stronnictw dawnej prawicy i środka. Ale nie są odeń wolne i dawne partje lewicowe. „Wyzwolenie“ zmuszone jest urządzać całe „ekspedycje karne“ na prowincję, gdzie dezercja z szeregów partyjnych przybiera nagminny poprostu charakter. Wreszcie publiczną tajemnicą jest fakt, że ze„ Związku Chłopskiego“ również emigrują już poszczególne jednostki.

Najciekawszem jednak zjawiskiem czasów ostatnich jest proces rozkładowy, który ogarnął P. P. S.

Nie będziemy wyliczać poszczególnych objawów. Wystarczy, gdy stwierdzimy, że w Warszawie istnieje obecnie „samozwańcza“ Rada Związków Zawodowych“ i istnieje drugi niezależny organ socjalistyczny „Przedświt“.

Cóż oznacza ten proces? Jakie jest jego znaczenie? Proces ten oznacza głębokie przeobrażenie, jakie zachodzi u samych podstaw naszego życia zbiorowego i w najgłębszem jego wnętrzu. Do życia tego wtargnęła nowa idea — idea Państwowości Polskiej.

Jeszcze przed laty dziesięciu idea ta dla mas szerokich była obca, dziś przyoblekła się ona w formy i kształty realne.

Do świątyni Niepodległości nasze partje i stronnictwa weszły ze staremi, przedwojennemi sztandarami, zaczęły więc traktować Państwo jako teren do eksploatacji partyjnej, stawiając interes partyjny ponad interes państwowy. Dziś idea państwowa zwycięża interesy partyj i stronnictw, podbija je i podporządkowuje sobie i swym wymogom.

Taki jest sens procesu, który się w łonie partyj i stronnictw politycznych odbywa.

Jest to proces bolesny wprawdzie i zgubny dla zaciekłych i fanatycznych, ciasnych partyjników, — ale zbawczy i jedyny dla Polski.

Złote listki.

„Rozumna oszczędność“ wzmocni Twoją wolę, ustali i uszlachetni Twój charakter, da ciału zdrowie, a Twojej starości spokój, poszanowanie ludzi i błogosławieństwo Boże“.

„Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka“. Jeżeli będziesz zbierał grosze, ani się nie spodziejesz, kiedy z tych groszy powstaną tysiące złotych.

Manewry, w czasie których zdarzył się ten wypadek, miały miejsce podobno jako manifestacja wojskowa zwrócona przeciw Jugosławji.

Wypadki w Jugosławji skupiają na sobie silną uwagę włoskiego społeczeństwa.

Gazety przyniosły długie opisy pogrzebu Radicza.

Pisano o trzech tysiącach pięćset wieńców niesionych za trumną tego chorwackiego bohatera.

Wśród wieńców zwracał uwagę jeden ze złotych kłosów z napisem:

Stefanowi Radiczowi, Aleksander.

Wobec powagi narodowego wodza zbladł nawet blask korony królewskiej!

W pogrzebie Radicza brało udział pół miljona ludzi.

W Jugosławji istnieje silne naprężenie pomiędzy Chorwatami a Serbami.

Jego przyczyną jest niedotrzymanie ze strony Serbji umowy zawartej po upadku Austro-Węgier ze sejmem chorwackim.

Umowa ta ustaliła, że ustrój Jugosławji uchwalony będzie głosami $^{2}/_{3}$ członków przyszłego parlamentu, wybranego na podstawie powszechnego i równego głosowania.

Tymczasem uchwalony słabą tylko większością ustrój narzucili Serbowie Kroatom, pozbawiając ich autonomji i wprowadzając do Chorwacji serbskich urzędników.

Chorwaci Serbów nienawidzą, ale nie myślą o całkowitem z nimi zerwaniu, dążąc do federacji.

Serbowie zaś kokietują Włochy, ale znowu przeciwieństwa między obu państwami są zbyt silne, aby mogły być wyrównane.

Italja nazywa Adrjatyk „naszem morzem“ i szuka przeciw Jugosławji sprzymierzeńców we Węgrzech, Bułgarji i Albanji.

W tym ostatnim kraju, jak mię zapewniono, mają Włosi nawet magazyny wojskowe.

To też Bałkan zachowuje swą smutną sławę „kotła bałkańskiego“.

Miły i korzystny dla steranego zdrowia był pobyt we Włoszech, ale wakacje zbliżały się do końca.

Coraz krótsze dni i chłodniejsza woda morska przypominały o zbliżającej się jesieni.

Trzeba było pomyśleć o powrocie i wsiąść do wagonu.

Po drodze zatrzymałem się w Tryeście i Wiedniu.

Tryest śliczne miasto, tylko ruch portowy znacznie tu mniejszy, niż za austrjackich czasów.

Włosi starają się zetrzeć z Tryestu i Istrji ślady przynależności do Ausrtji.

W dziennikach czytałem dekret prefekta zmieniający nazwiska o brzmieniu słowiańskiem lub niemieckiem na włoskie. N. p. Hellera przerobiono na „Chiari“ a Schwartza na Nerona i t. d.

Zebranie poselskie w Krośnie

Dnia 27 paźdź. odbyło się w sali obrad Rady miejskiej w Krośnie, zebranie obywatelskie przy współdziale około 80 osób. — Zebranie zagaił p. Dr. Lukes. Referat o sytuacji politycznej wypowiedział p. poseł Krukierek. — Oto niektóre fragmenty jego referatu.

„Pozwoliłem sobie przed wyjazdem na nową sesją sejmową, zaprosić Szan. Państwa w niewielkiej liczbie, celem wypowiedzenia się na temat dzisiejszych stosunków w Sejmie, a w szczególności stosunków różnych partyj do Rządu i do zadań państwowych".

Szczupłą ilość zaproszeń, jakie rozesłałem, tłumaczę tem, że nie miałem zamiaru urządzać wielkiego publicznego wiecu, a raczej pogadankę w gronie osób ściśle z ideologją Marszałka Piłsudskiego i Bezpartyjnym Blokiem związaną. — Wiem o tem, że ilość tych osób w kilku podobnych salach by się nie zmieściła, więc ci, którzy nie zostali zaproszeni, raczą mi darować, nie mogłem dostać większej sali i dlatego salą Magistratu posłużyć się musiałem. — W listopadzie, a najdalej w grudniu urządzimy obaj z kolegą Garlickim, większy wiec w „Sokole"

Do maja r. 1926., w ścisłym tego słowa znaczeniu, rządu nie było; byli wprawdzie w rządzie ministrowie, jako delegaci, względnie pełnomocnicy poszczególnych partyj sejmowych, każdy z nich jednak nie patrzył na ogólny interes Państwa, ale na interes swej partji, a w szczególności owych kilku ambitnych przywódców w Sejmie, którzy go ministrem zrobili i którzy go każdej chwili z fotelu ministerjalnego strącić mogli.

Wskutek tego Rada Ministrów była zbiorowiskiem osób o krańcowo odmiennych poglądach na dany program państwowy i wskutek tego nie mogło być pewnej stałej myśli w kierunku rządzenia Państwem, była łódź bez steru, miotana burzą morską. — Łodź, o której nikt wiedzieć nie mógł, dokąd płynie i kiedy w falach morskich zatonie.

Tu leżał zasadniczy i główny powód zła.

Wprawdzie Marszałek Piłsudski dotychczas wyraźnie nie wypowiedział się odnośnie do sposobu zmiany dotychczasowej konstytucji, ale z całego szeregu wypowiedzeń ze strony osób blisko Marszałka stojących wnioskować należy, że konieczność zmiany konstytucji pójdzie w tym kierunku, ażeby w pierwszym rzędzie wzmocnić władzę Prezydenta, jego w pierwszym rzędzie zrobić odpowiedzialnym za kierunek polityki Państwowej, skonstruować tak władzę rządu, żeby ona była władzą wykonawczą ustaw uchwalanych przez Sejm, ale niezależną z drugiej strony od takich, lub owakich konjunktur sejmowych, ażeby pierwszy lepszy warchoł polityczny nie miał możności obalania rządów dla swoich kaprysów, lub rozigranych nerwów, albo dla chęci zdobycia fotelu ministerjalnego.

To będzie zasadnicze tło zmiany konstytucji.

Jak więc Państwo widzicie, w projekcie zmiany konstytucji, niema żadnych niebezpieczeństw dyktatury, lub ukrócania praw ludu, jest tylko chęć rozumnego załatwienia i uleczenia rzeczy, która jest chora.

Zdawałoby się więc, że każdy rozsądny obywatel, bez względu na przynależność partyjną, na stanowisko swoje społeczne, dbały o dobro kraju, na taką zmianę korzystną zgodzi się chętnie.

Tymczasem widzicie Państwo z jaką wprost furją dzienniki socjalistyczne, różnych odcieni ludowych, endeckie etc. rzucają się na Blok i na Mar-

---

W Tryeście dawne nazwy ulic i placów pozmieniano.

Wielu ulicom dano nazwy bohaterów włoskich, powieszonych w czasie wojny lub czasach dawniejszych przez Austrję, n. p. plac Oberdana, Nazario Saurio, Cezarego Batisty. Wielki plac obok placu giełdy nazwano placem „ Wolności".

Kupcy z Tryestu skarżą się na wielkie podatki i słaby ruch i zarzucają rządowi, że utrzymuje drugą armję t. j. faszystów, którzy ciążą fatalnie na budżecie państwowym.

Droga z Tryestu prowadziła mię koło dawnych pobojowisk z czasu wielkiej wojny.

Z okna wagonu widziałem stanowiska, na których w ciągu wojny tkwiłem jako wojak austrjacki.

Dziś prawie wszystkie ślady wojny poznikały. Domy odbudowano i niewtajemniczony obcy, aniby się domyślił, jakie sceny pełne straszliwej grozy tu się odbywały.

Pociąg przebiega koło miejsc, których sama nazwa budziła dawniej w sercach tysięcy wojowników zgrozę.

Przejeżdżamy przez Gorycję. Patrzę na Monte Santo, Monte Sabatino i Podgorę, o które wrzały wówczas potworne walki.

Pociąg biegnie koło Redipugli, gdzie na cmentarzu leży 50 tysięcy zwłok bohaterów.

Tablica wmurowana w ściany stacji wyjaśnia historyzm znaczenia miejsca.

Zdołałem tylko przeczytać pierwsze słowo: Przechodniu! a pociąg rusza. Na pamiątkowych stacjach sprzedają dzienniki i pomarańcze.

Nowe życie kwitnie na ruinach!

Rankiem następnego dnia jesteśmy w Wiedniu.

Miasto prześliczne, czyste. Ruch olbrzymi.

Wiedeń stał się silnym ośrodkiem ruchu turystycznego.

Zjeżdża tu moc obcych: Włochów, Anglików i Amerykanów.

Zapewniono mię, że w lepszych hotelach trudno o miejsca.

Pozatem gmina wiedeńska wiele buduje.

Czynsze za mieszkania są niezwykle niskie, a jeszcze i z tego gmina zabiera $^3/_4$ na rozbudowę.

Muzea wiedeńskie odzyskały część swych zbiorów, która jako zastaw za koszta wojenne znajdowała się za granicą.

To też jest co oglądać: przedewszystkiem dawne cesarskie muzea.

Drożyzna we wiedniu niemal taka jak we Włoszech.

Wiedeńczycy jeżdżą często do Krakowa i chwalą Polskę jako najtańsze z większych państw europejskich.

Po krótkim pobycie pociąg unosi mię w stronę granicy polskiej.

O słodka Ojczyzno, na Twem łonie jest jednak najprzyjemniej!

szałka, za projekt zmiany konstytucji.

Stwierdzamy, że dotychczasowy stan jest zły, stwierdzamy, że należy go poprawić, dlaczegoż więc nie chcą dopuścić do tej poprawy, dlaczegoż chcą utrzymać anarchję, jaka do maja panowała, — odpowiedź jasna, dla demagogów i politycznych hochstaplerów w dobrze zorganizowanem państwie niema miejsca. — Cały szereg panów posłów, żyjących z demagogji, piastujących bądź to mandaty poselskie, bądź przeróżne synekury partyjne, musieliby się wziąć do szarej, żmudnej pracy, do której albo nie są zdolni, albo nie dawałaby im tych dochodów i tego znaczenia, jakie dzisiejsze stanowisko im daje. — Bardzo ciekawe jest, a równocześnie obłudne stanowisko socjalistów, wyzwoleńców i t. p. partyj, którzy ostrzegają swoich zwolenników przed rzekomą dyktaturą Marszałka Piłsudskiego faszyzmem i t.d. w imię rzekomo zagrożonej demokracji i praw ludu, a równocześnie, jako hasło swojego programu, wystawiają dyktaturę proletarjatu i ludu roboczego.

Proszę Panów, my widzimy dyktaturę proletarjatu, niech Bóg strzeże od podobnej dyktatury świat cały, każdy rozumnie patrzący na rzeczy, przyznać musi, że jest lepsza dyktatura Marszałka, jak dyktatura proletarjatu. — Że lepszy jest faszyzm wkońcu, jak bolszewizm rosyjski. — Bo niema się co łudzić rzekomą różnicą pomiędzy socjalistami, a komunistami i komunizującemi stronnictwami ludowemi, w gruncie rzeczy wszystkie te stronnictwa, gdyby chciały w praktyce swe programy zrealizowac, to byłoby w Polsce to samo, co widzimy dzisiaj w Rosji.

A w gruncie znowu rzeczy niema tam i nie byłoby u nas ani dyktatury proletarjatu, ani dyktatury ludu roboczego, byłaby jedynie dyktatura kilku sprytnych i żerujących ludzi na masach.

Blok w stosunku do zadań państwowych zajmuje stanowisko rzeczowe, nie ujmuje żadnych praw ludowi, trzeba być sprawiedliwym wobec wszystkich spraw społecznych. — Jest faktem, że w państwie naszem jest bieda i niedostatek, że, powiedzmy obrazowo, brakuje nam 30% dóbr wszelkiego rodzaju do tego stanu, w którym każda warstwa społeczna miałaby pełne 100% zadowolenie. — Rząd Marszałka i Blok z Nim pracujący stara się podnieść produkcję i dobrobyt w kraju do wysokości właśnie tego pełnego 100% zadowolenia. — Podnosząc ten stan 100%, stara się równocześnie stopniowo sprawiedliwie każdej warstwie społecznej dać tyle, o ile procent podniósł się dobrobyt ogólnie. — Tymczasem stronnictwa t. zw. opozycyjne, niby to mieniące się bardzo stronnictwami sprawiedliwemi, chciałyby uzyskać dla siebie pełne 100% kosztem naturalnie reszty warstw społecznych.

Blok stara się pracować rzeczowo, a nie podchlebiać się poszczególnym warstwom społecznym, jak to czynią różne partje demagogiczne".

Do zarządu B. B. powiatu Krośnieńskiego zostali wybrani:

Michał Mięsowicz, wiceburmistrz z Krosna, Antoni Frączek, cechmistrz w Krośnie, Marja Niedzielska przew. Koła Kobiet Demokr. w Krośnie, Rudolf Sożyński, prof. sem., a w myśl statutu B. B. zaproponowani do Zarz. gł. p. p. Kaźmierz Jamróz, Dr. Aleks. Lukes, Celina Wachalowa i Józef Krukierek.

Przestroga

Jakieś wyrostki podczas spacerów wyrządzają szkodę drzewkom owocowym przy drodze, prowadzącej do Miejsca-Piastowego, na co zwracamy uwagę. *Widz*

Za mostem krośnieńskim wałęsa się stale po kilka psów bez kagańca i są one postrachem dla dzieci, które chodzą do szkoły. Upraszamy Magistrat o zrobienie porządku z temi psami. *Widz*

Antoni Gładysz
instruktor ogrodn. w Przedzielnicy.

SADZENIE DRZEW OWOCOWYCH.

Drzewa sadzić można przez cały czas, gdy są tylko w uśpieniu i gdy nie mają liści, o ile naturalnie zbyt niska emperatura i zmarznięcie ziemi nam nie przeszkadza. W krajach oddalonych od nas na południe sadzi się drzewa od czasu, gdy zrzuciły liście do chwili, gdy zaczynają pączki nabrzmiewać.

Jako zasadę postawić trzeba, że sadzenie tem jest lepsze, im wcześniej zostało dokonane; jesienne zatem lepsze zazwyczaj wyda rezultaty od wiosennego. Drzewa posadzone wczesną jesienią mają czas „osiedzieć się", lepiej goją rany i wytwarzają nowe korzenie przed zbudzeniem się wegetacji, korzystają z wilgoci pozostałej po wiosennych roztopach i nie wymagają później podlewania, chyba przy wyjątkowych suszach. Sadzenie jesienne stosuje się przeważnie w ziemiach lekkich i nie dość wilgotnych; w ziemiach ciężkich i mokrych lepiej jest sadzić na wiosnę. — Wtedy bowiem mniej się daje odczuwać brak dostępu powietrza i nieprzepuszczalność ziemi, które tem są szkodliwe, że działają na korzenie poobcinane i osłabione, w których mogą wywołać butwienie.

Obecnie liście z drzew opadają, więc można też przystąpić do sadzenia.

Układając plan sadu zastanowić się należy, jaki rodzaj drzew najlepiej jest posadzić. Otóż zasadniczo rzecz biorąc, jest najlepiej sadzić takie drzewa owocowe jakie w pobliżu najlepiej i najzdrowiej rosną. Jeśli rosną dobrze jabłonie, to sadzić jest lepiej jabłonie, jeśli grusze najlepiej wyrastają i plonują, to grusze sadzić należy.

Zdarza się czasem obszar taki, na którym wszystkie rodzaje drzew jednakowo bujnie rosną, wówczas należy ten rodzaj sadzić, których owoce w danej miejscowości najlepiej się opłacają.

Gdy jednak w wyborze trudno się zorjentować, to dobrze jest wiedzieć, że jabłonie dobrze rosną w miejscach otwartych, przewiewnych, wymagają więcej wilgoci w gruncie niż grusze, lubią ziemie nieco cięższe, np. napływowe, dostatecznie wilgotne, a przytem z dodatkiem próchnicy. Jabłonie udają się i na gruntach lżejszych lub cięższych, byle tylko nie za suchych, a także udają się na ziemiach piaszczystych, byle tylko nie za suchych i nie jałowych. Dobrze też rosną na ziemiach torfowiskowych. Nie należy jednak sadzić jabłonie na suchych piaskach, żwirachi ziemiach wapiennych, gdyż chorują, liście żółkną i opadają przedwcześnie, co powoduje usychanie drzew.

Gruszkom najlepiej odpowiada położenie ciepłe, słoneczne i zaciszne. Najlepiej się czują w miejscach otoczo-

Jak należy organizować i zakładać Oddziały Związku Strzeleckiego

po gminach powiatu krośnieńskiego.

Odebraliśmy Ojczyznę naszą z rąk ciemiężców obdartą, obrabowaną, pociętą na kawały. Wygląda ona jak rozburzone mrowisko. Aby ją doprowadzić do porządku musi każdy, wzorem mrówek dźwignąć swoje źdźiebełko, dołożyć swój wysiłek i swoją cegiełkę do wspólnej budowy. Nawet nie trzeba dużo, ale muszą to robić wszyscy, muszą wszyscy poczuwać się do obowiązku współpracownictwa. I nie tyle chodzi tu o pieniądze, ile właśnie o pracę, gdyż pieniądz jest tylko kwitem na cudzą pracę, w tym zaś wypadku chodzi o ilość rąk pracujących, o mnogość serc chętnych, o wielką powszechną robotę. Ile to pracy wykonać może taka armja ludzi chętnych, rozumnie kierowanych? Ile to robót niezbędnych zostałoby spełnionych szybko i dobrze, gdyż chętna praca zawsze jest lepsza niż wymuszona. Ile to dróg poprawilibyśmy, ile zreparowali mostów, ile oczyścili miast, ile pobudowali szkół, domów tak nam potrzebnych, ile przekopali kanałów, oczyścili błot, uregulowali niszczących nas wylewami rzek, ile nasadzili lasów, zaorali odłogów, ilu ciemnych ludzi nauczyli, oświecili. Polska rychło stałaby się krajem bogatym, szczęśliwym i oświeconym. A taka Polska może ostać się niepodległą. I wcale to nie trudno, gdyż chętnych i zacnych ludzi wszędzie jest dużo, trzeba tylko takie wspólne roboty urządzić, zorganizować, trzeba zacząć od rzeczy najprostszych i najpotrzebniejszych.

Co więc jest rzeczą najpotrzebniejszą i najłatwiejszą?

Obrona granic przed nieprzyjacielem, któryby nam przeszkodził w urządzaniu jak chcemy, któryby nam swoją wolę, swój język, swój obyczaj i swoją religję chciał narzucić, któryby zrabował nam mienie, obłożył nas podatkami i brał nasze dzieci w rekruty, aby wysłać je za dalekie morza i lądy dla swoich potrzeb. Słowem najpilniejszą rzeczą jest obrona Ojczyzny przed nowym najazdem wroga, przed nowym zaborem sąsiadów.

Ponieważ, jak to każdy wie, dużo mamy wrogów chciwych na nasze dobro i wolność, powinniśmy dążyć do tego, aby cały naród jak najprędzej umiał się bronić, aby każdy młody chłopak umiał władać orężem.

W tym celu powinniśmy wszędzie organizować i zakładać Oddziały „Związku Strzeleckiego".

Trzeba, aby Oddziały Związku Strzeleckiego były liczne na polskiej ziemi, jak gwiazdy na niebie i zgodnie złączone, jak kółka zegaru i dlatego Wzywamy Was: Twórzcie je! Spieszcie uczyć się, jak bronić Ojczyzny, spieszcie do Związku Strzeleckiego!

Zarząd Obwodu Związku Strzeleckiego w Krośnie.

WSKAZOWKI.

Ci, którzy przekonani są o pożytku Związku Strzeleckiego, powinni starać się natychmiast założyć Oddział.

Oddział zakłada się w sposób następujący:

Pewnego dnia zbiera się kilkunastu lub kilkudziesięciu swoich znajomych, ludzi zacnych i dobrej woli, a wyjaśniwszy im cel tego zebrania, przystępuje się do wyboru przewodniczącego i sekretarza. Następnie przedstawia się zebranym (po otrzymaniu głosu od przewodniczącego) zadania Związku Strzeleckiego, a odczytawszy im statut proponuje 1) wstąpienie do Związku Strzeleckiego w charakterze czkonków, 2) założenie Oddziału, przyczem Oddział można utworzyć wówczas, gdy do Związku Strzeleckiego zgłosi się przynajmniej 20 osób z pośród obecnych. Po złożeniu przez zgłasza-

---

nych od północy i zachodu budynkami, a odsłoniętych od południa i wschodu. Ziemie lubią ciepłe, lżejsze i łatwo się nagrzewające. Na gruntach ciężkich i zbyt wilgotnych lub podmokłych, cierpią od pasorzytów, łatwo przemarzają i niedorodne dają owoce. Najlepszym gruntem dla grusz są ziemie lekkie, glinki i mułki, również ziemie piaszczyste, ale nie zbyt suche i jałowe.

Śliwy. Śliwy lubią wilgoć w powietrzu — a jeśli przytem mają dużo słońca, dają owoce piękne, zawierające dużo cukru. Również i w glebie muszą mieć śliwy dostateczną ilosć wilgoci, żeby mogły zdrowo rosnąć i dorodne wydawać owoce. Rosną najlepiej w ziemiach glinkowatych z domieszką próchnicy, jakiemi bywają napływy rzeczne, rosną też dobrze na ziemiach cięższych, glinach, ziemiach torfowych, a nawet piaszczystych, byle dosyć wilgotnych.

Śliwy najwięcej znoszą wilgoci w ziemi, to też spotyka się ich najwięcej po sadach w miejscach najniższych, gdzie bardzo dobrze owocują.

Czereśnie. Czereśnia w przeciwieństwie do śliwy lubi powietrze suche i ciepłe. Najlepsze ziemie dla czereśni to lekkie glinki, przepuszczalne, dostatecznie żyzne, lub ziemie piaszczysto gliniaste. Nie boi się przytem gleby, zawierającej dużo wapna, a nawet udaje się w gruntach dość silnie wapiennych i kamienistych. To też mało się różni od wymagań gruszy.

Wiśnie. Wiśnie udają się u nas w każdem położeniu i na glebę nie są wybredne. Rosną najlepiej na ziemiach lekkich, gliniastych, średnio wilgotnych i zawierających umiarkowaną ilość wapna, jednem słowem w ziemiach nadających się dla wszystkich rodzai drzew owocowych. Rosną dobrze w glebach wapiennych, ale wymagają więcej wilgoci w ziemi, niż czereśnie.

Zakładając sad owocowy po obmyśleniu i narysowaniu planu sadu (nie żałować drzewkom miejsca), przystąpujemy do robót przygotowawczych. Z planu widzimy wiele nam wypadnie posadzić drzewek, musimy tyleż przygotować pali, do których posadzone drzewka zostaną przywiązane. A przedtem jeszcze te pale będą służyć do wytyczenia projektowanego sadu, czyli oznaczenia na gruncie miejsc pod mające się sadzić drzewka owocowe. Pale powinny być wysokie na 2 metry 30 centymetrów, proste, równe, gładko okorowane, w dolnej części zaostrzone i opalone celem zabezpieczenia ich od szybkiego gnicia w ziemi. Kiedy się zbliży pora sadzenia drzewek przystępujemy do przygotowania gruntu, który dobrze jest przeorać pogłębiaczem tak, aby ziemię wzruszyć głęboko. Nie idzie tutaj o odwrócenie ziemi tak, aby warstwa wierzchnia znalazła się w spodzie, lecz o głębsze poruszenie ziemi, o doprowadzenie powietrza do głębszych warstw gleby, w której mają rosnąć drzewa. Czem wcześniej przeorzemy grunt przed sadzeniem, tem lepiej.

jących się podpisów należy przystąpić do wyborów władzy Oddziału: Zarządu Oddziału, który winien składać się najmniej z 3-ch osób (prezesa, sekretarza, skarbnika). Jeżeli na zebraniu organizacyjnem Oddziału zgłosi się odrazu większa ilość n. p. 30 — 40 osób, należy powiększyć i skład Zarządu przez wybranie wiceprezesa i bibljotekarza (względnie zastępcy sekretarza lub skarbnika). Zarząd jed nak nie może przekraczać 5 osób.

O zorganizowaniu nowego Oddziału należy zawiadomić Zarząd Obwodowy Związku Strzeleckiego w Krośnie dla uzyskania zatwierdzenia i zarejestrowania Oddziału. W tym celu sporządza się protokół zebrania, którego wzór na żądanie dostarczy bezpłatnie Zarząd Obwodu w Krośnie.

Dopiero po nadejściu do Zarządu Oddziału zawiadomienia o zatwierdzeniu go przez Zarząd Główny — Oddział staje się Oddziałem Związku Strzeleckiego.

Wszelkie instrukcje, dotyczące prowadzenia pracy w Oddziale, mianowania Komendanta wojskowego i t. p. nadeśle Komenda Główna i Zarząd Główny drogą służbową do Zarządu Oddziału.

Nowych członków zawsze musi polecić dwu członków już znanych i przyjętych oraz zatwierdzonych. Każdy członek po zatwierdzeniu musi podpisać deklarację. Żadnego zatwierdzenia władz miejscowych nowo powstały Oddział Związku Strzeleckiego nie wymaga, gdyż został raz na zawsze i ostatecznie zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych, oraz znajduje się pod bezpośrednią opieką władz wojskowych.

Oddział Związku Strzeleckiego może korzystać ze wszystkich dozwolonych mu w ustawie praw. Oddział Związku Strzeleckiego nie koniecznie winien składać się z samych młodych udzi, zdolnych do ćwiczeń wojskowych. Mogą doń należeć i starsze osoby które będą odgrywały rolę opiekunów, pomocników, doradców, — ale jądrem, podstawą powinni być młodzieńcy od lat 17, którzyby natychmiast, mogli przystąpić do ćwiczeń bronią.

Organizacja pomocy i opieki strzeleckiej będzie prowadzona jednocześnie przez Zarząd Oddziału również na podstawie wskazówek, opracowanych jednakowo dla całej Polski.

W ten sposób powstanie wielka armia, zorganizowana dla pracy obywatelskiej i obrony Ojczyzny.

Pożarnictwo w powiecie krośnieńskim

Staraniem Wydziału powiatowego i na koszt powiatu odbył się w Krośnie 4-dniowy kurs pożarnictwa, który trwał od 20—23 września 1928. Otwarcie kursu nastąpiło w dniu 20 września w obecności reprezentantów władz i delegatów Małopolskiego Związku Straży Pożarnych. Na kurs zapisało się i uczęszczało 48 kandydatów wiejskich i małomiejskich gmin powiatu, a wśród nich 8-miu z Posterunków Policji Państwowej. Program kursu obejmował: Wiadomości z instrukcji dla kandydatów na przyszłych naczelników ochotniczych straży pożarnych, ogólne wiadomości o ratownictwie w czasie pożaru i w wypadkach innych klęsk elementarnych, z historji o pożarnictwie, ćwiczenia praktyczne z narzędziami na strażnicy miejskiej w Krośnie. Przez cały czas trwania kursu otrzymywali wszyscy kandydaci ryczałt na całodzienne utrzymanie wraz z noclegami przeważnie na koszt powiatu. Wiadomości z dziedziny pożarnictwa i ćwiczenia praktyczne wykładało 2 instruktorów: P. Kukczykajtis i P. Łobocki. Przez cały czas trwania kursu poddani byli wszyscy kandydaci dyscyplinie koszarowej, nad czem czuwali osobni

---

Przystępując do zakładania sadu, wytyczamy najpierw miejsca pod drzewka w gruncie przy pomocy palików, o których była powyżej mowa. Według planu oznaczamy linje i na linjach zabijamy kołki w tych miejscach, gdzie mają przyjść drzewka. Jeżeli ziemia jest w uprawie, kopiemy doły na 1 m. szerokie a 60 cm. głębokie. Jeżeli zaś gleba nie jest ruszana, wtedy doły winny być obszerniejsze. W ziemiach przeznaczonych pod warzywa niema potrzeby zaprawiania dołów; wystarczy tutaj zaprawienie dołu ziemią zdjętą z wierzchniej warstwy. Przy sadzeniu nie należy dawać nawozu świeżego, gdyż szkodzi młodym korzonkom, zadany zaś głęboko nie przynosi prawie żadnej korzyści. Pakowanie wielkich ilości nawozów czy to naturalnych, czy też sztucznych przy sadzeniu nie jest wskazane, gdyż drzewko, które dopiero tworzy system korzeniowy nie jest w stanie ich pobrać i przez to leżą w ziemi bezużytecznie. Celowem natomiast będzie zasilanie drzew odpowiedniemi dawkami w latach następnych t. zn. gdy drzewka już dobrze rosną.

Dodam jeszcze, że dołek przy wykopaniu w dnie swoim musi mieć koniecznie tę samą szerokość jak u wierzchu. Ziemia powierzchniowa rzucona do dołu tworzy rodzaj stożka, na którym przy sadzeniu rozkładamy korzenie drzewka.

Drzewka do sadzenia powinny być silne, o tęgich pniach i dobrej koronie, niezarażone jąką chorobą (np. grzybkiem). Korzenie nie powinny być pokaleczone, ani w drodze zasuszone lub zmarznięte. Drzewka świeżo wykopane, wyjęte z zadołowania, przygotowujemy do sadzenia w ten sposób, że odejmujemy im korzenie skaleczone lub rozdarte, ucinamy je aż do zdrowego, tnąc ostrym nożem, od środka do siebie tak, żeby miało płaszczyznę rany o ile możności najmniejszą i zwróconą ku dołowi. Zdrowe korzenie skraca się cośkolwiek dla odnowienia ran. Drobnych korzonków nie powinno się wcale ciąć, szanować je, bo im one są obfitsze, tem lepiej przyjmie się drzewko.

Gdy już drzewka przygotowane do sadzenia, kładziemy je w cieniu na ziemi i nakrywamy korzenie słomą lub trawą, poczem po jednem drzewku wybieramy do sadzenia.

Rozpoczynając sadzenie drzewek musimy sobie przygotować łatę drewnianą, nieco dłuższą niż średnica pokopanych dołków. Ową łatę kładziemy wpoprzek dołu tuż przy palu; wskazuje nam ona poziom pola. Drzewko teraz przystawiamy do pala, stawiając na kopczyku tak, aby korzenie drzewka ów kopiec objęły. Gdyby kopczyk okazał się za wysoki, należy zniżyć go, uniósłszy przedtem drzewko, które powinno szyjką korzeniową wystawać ponad łatę, jeśli spodziewamy się, że

komendanci wyznaczeni z pośród kursistów. Na zakończenie kursu przeznaczono dzień 23 września, który szczególniej zapisał się w pamięci wszystkich uczestników święta strażackiego. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym w obecności zgrupowanych w czworobok straży pożarnych, liczących około 1000 ludzi i reprezentantów władz państwowych i samorządowych, nastąpiło dekorowanie krzyżem zasługi Naczelnika krośnieńskiej straży pożarnej P. Alojzego Hozera i dyplomami za wytrwałą i długoletnią służbę 6 strażaków: Filipowicza Władysława, Kaszy Władysława, Pudełki Jana, Stronczaka Jana, Węgrzyna Jana i Widziszewskiego Stanisława. Do zasłużonych i udekorowanych przemówił Pan Bolesław Wójcikiewicz, Dyrektor Małopolskiego Związku Straży Pożarnych we Lwowie. Po odbytej dekoracji i wysłuchaniu hymnu narodowego udali się zebrani na strażnicę miejską, gdzie kursiści i strażacy zademonstrowali obecnym ćwiczenia praktyczne m. i. alarmowy pożar na mieście. Przy tej sposobności należy podnieść sprawność miejskiej straży pożarnej, która na niespodziewany alarm wyruszyła na miejsce ratunku w ciągu 3 minut. Po ukończeniu ćwiczeń przed gmachem Starostwa straże pożarne w komplecie z rekwizytami pożarniczemi i orkiestrami odbyły defiladę wobec reprezentantów władz. Następnie kursiści udali się do sali Rady powiatowej, gdzie rozdano świadectwa, poczem Pan Starosta Rappe i Pan Wójcikiewicz pożegnali kursistów w gorących słowach, życząc im jak najlepszych wyników w pracy organizacyjnej na wsi. W odpowiedzi przemówił jeden z kandydatów kursu, dziękując Wydziałowi powiatowemu i wszystkim prelegentom za pracę na kursie. Na zakończenie odbyło się liczne zebranie delegatów straży pożarnych z powiatu, ne którem dokonano wyboru Okręgowego Zarządu straży pożarnych, przyczem Naczelnikiem Okręgowym wybrano przez aklamację Starostę powiatu Pana Emila Rappego, który wybór ten przyjął i przyrzekł zaopiekować się strażami. Również wysłano telegram na ręce Pana Wojewody Gołuchowskiego, jako Prezydenta Małopolskiego Związku Straży Pożarnych.

Bezstronnie stwierdzić należy, że organizacja na polu pożarnictwa w powiecie krośnieńskim wykazuje duże wyniki i przy dalszej pracy może stanowić chlubę powiatu i wzór, jak do bezwględnej walki z żywiołem przystąpić należy. A jest obowiązkiem wszystkich strażaków, gdziekolwiek oni się znajdują, organizować zbiorową ochronę życia i mienia całego społeczeństwa przed niszczącą klęską żywiołu, jakim jest pożar. Pod sztandarem bezinteresownej, ofiarnej i odpowiedzialnej służby publicznej niech staną w szeregi wszyscy, dla których drogowskazem są hasła: „W jedności siła“ — „Jeden za wszystkich — wszyscy za jednego“.

Internat uczniów Seminarjum Naucz. m. w Krośnie.

Dnia 23 października b. r. odbyło się walne Zebranie Komitetu, utrzymującego internat, istniejący przy państw. Seminarjum naucz. w Krośnie. Zebranie to odbyło się przy współudziale czołowych osób z miasta i powiatu, pod przewodnictwem dyrektora Seminarjum p. Ant. Orłowskiego.

Po omówieniu szeregu ważnych spraw związanych z internatem, wybrono Komisję szkontrującą, złożoną z 4 ech osób dla przeprowadzenia kontroli rachunków i całej dotychczasowej gospodarki w tej instytucji.

Dnia 15 listopada b. r. zbierze się Komitet ponownie celem przeprowadzenia dyskusji nad zgłoszonemi przez Komisję szkontrującą wnioskami i dokonania wyborów do nowego Zarządu internatu.

Opinja publiczna wyraża z tego powodu swe żywe zadowolenie, że Internat doczekał się wreszcie racjonalnej gospodarki, czego gwarancją jest osoba dyrektora Semin. naucz. p. Ant. Orłowskiego, który tej pięknej i pożytecznej instytucji będzie umiał nadać właściwy kierunek.

---

ziemia jeszcze odrobinę w dole się osiądzie. Jeśli jesteśmy pewni, że ziemia już się nie osiądzie, szyjka korzeniowa ma być równo z łatą.

Szyjką korzeniową nazywają ogrodnicy to miejsce, z którego wychodzą w dół korzenie, a w górę wyrasta pień. Oznacza ona nieco odmienną barwą kory i chociaż linja ta słabo się dosyć dla oka zaznacza, ale nie trudno ją zauważyć.

W szkółce rosną drzewka w ziemi po ową szyjkę korzeniową, to też przy przesadzaniu na miejsce stałe, powinny znaleźć się korzenie w tej samej głębokości, czyli drzewek nie wolno sadzić ani głębiej, ani płyciej, niż rosły w szkółce.

Sadzący trzyma drzewko, pilnując, żeby nie usunęło się głębiej aniżeli potrzeba, a pomocnik obsypuje korzenie dobrą ziemią, umyślnie pozostawioną lub braną z powierzchni i rozproszkowaną jak najlepiej, żeby wypełniła przerwy między korzeniami i okryła je jednolicie. Można również bardzo lekko potrząsać drzewkiem, żeby łatwiej między korzeniami ziemia się układała. Obsypawszy korzenie, wypełnia się dół do reszty ziemią gorszą i lekko udeptuje. Unikać należy silnego deptania tuż przy nasadzie drzewka, gdyż można uszkodzić korzenie.

Z ziemi, która nie zmieściła się w dole, robimy kopczyk naokoło drzewka, jeżeli sadzimy na jesieni; sadząc na wiosnę, robi się z tej ziemi miseczki do podlewania. Tak posadzone drzewka pozostawiamy na dwa lub trzy tygodnie bez wiązania. Nie przywiązuje się zaraz dlatego, że ziemia ciągle się osiada, a drzewko przywiązane silnie do palika, mogłoby ucierpieć od suszy.

Na wiosnę przeglądamy drzewka, czy które nie zostały uszkodzone od mrozu lub też obgryzione przez zające. Na miejsce uszkodzone posadzić można zaraz inne drzewko. — W tym to czasie należy dopiero przystąpić do wiązania już na stałe. Wiążemy drzewka do palika raz pod koroną, potem poniżej o jakie 50 ctm. i trzeci raz pod tem wiązaniem.

W dalszej hodowli sadu na jego piękny rozwój i co za tem idzie, plenność, ma wpływ bardzo wiele czynników, jak: a) zasilanie nawozami naturalnemi i sztucznemi, b) przekopywanie ziemi pod drzewami co roku, c) wapnowanie ziemi pod drzewami co 4—5 lat, d) czyszczenie co roku kory na pniach i bielenie mlekiem wapiennem. W następnym numerze pomówimy o sadzeniu drzew owocowych przy drogach i o odmianach, które dobrze rosną w powiecie krośnieńskim.



Dzień oszczędności

Najlepszym sposobem zabezpieczenia swego bytu i swoich bliskich jest ubezpieczenie na życie, ono bowiem gwarantuje zgóry wypłatę takiego kapitału, jaki sobie dana osoba ubezpieczy. Celu tego nie osiągnie np. kasa oszczędności, gdyż przedwczesna śmierć kładzie kres oszczędnościom i pozostawiona na łasce Opatrzności rodzina otrzymać może zaledwie skromne wkłady.

Jeżeli zatem chcesz zapewnić sobie pewien kapitał na starość lub rodzinie na wypadek swej przedwczesnej śmierci — ubezpiecz się w Pocztowej Kasie Oszczędności, w instytucji naszej państwowej, a nie żadnej obcej, zagranicznej.

Jeżeli chcesz zapewnić sobie środki na wyposażenie lub wykształcenie dzieci, ubezpiecz się, a wtedy kapitał zostanie wypłacony w takim terminie, w jakim według twoich obliczeń będzie im potrzebny, a więc za 10, 15, 20 lub 25 lat.

Ubezpieczenia bez badania lekarskiego P. K. O. są dostępne dla wszystkich, gdyż każdy zdrowy człowiek w wieku od 15 do 55 lat może ubezpieczyć się za niewielkie kwoty płatne miesięcznie, kwartalnie, półrocznie lub rocznie.

Pocztowa Kasa Oszczędności wypłaca pełną sumę ubezpieczenia w razie śmierci po upływie trzech lat trwania ubezpieczenia. W razie śmierci w trzecim roku trwania ubezpieczenia wypłaca Kasa 75% sumy ubezpieczenia, w drugim roku trwania ubezp. — połowę sumy ubezp., a w razie śmierci w pierwszym roku zwraca wpłacone wkładki.

W razie śmierci wskutek nieszczęśliwego wypadku P. K. O. wypłaca podwójną sumę ubezpieczenia, bez względu na rok ubezpieczenia, w którym śmierć nastąpiła.

Ubezpieczenia bez badania lekarskiego P. K. O. są najkorzystniejsze, gdyż nie są obliczone wyłącznie na zysk, a mają na celu przedewszystkiem dobro ogółu. Ubezpieczenie chroni sierotę od nędzy, zapewnia spokojną starość, przynosi spokój i zadowolenie spełnionego obowiązku.

Ilość ubezpieczeń jest miarą kultury Narodu.

Wszystkie Narody wielkie zrozumiały dawno doniosłość ubezpieczeń na życie.

Ubezpieczenia na życie stanowią jedną z najsilniejszych podstaw dobrobytu ogólnego i jego trwałości.

W sprawie ubezpieczeń na życie udziela wszelkich informacyj Redakcja „Głosu Krośnieńskiego".

Głos Krośnieński

Pragnie być pożytecznem pismem dla Obywateli przez informowanie opinji publicznej, w najważniejszych zagadnieniach życia państwowego, przez rady, wskazania i pouczenia.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWA
przedsiębiorstw państwowych i monopolowych

Warszawa, 24 października. *(Wir)* Według informacji naszego warszawskiego korespondenta, zestawienie preliminarza budżetowego przedstawia się następująco:

A) ADMINISTRACJA.

	Dochody	Rozchody
P. Prezydent Rzpltej	275.160	3,802.690
Sejm i Senat	286.821	9,819.668
Kontrola państwa	145.055	7,072.200
Prezydjum Rady min.	33.940	2,840.762
Min. Spr. Zagr.	12,150.000	55,148.561
Min. Spr. Wewn.	3,500.000	794,776.821
Min. Spr. Wewn.	16,720.583	233,489.868
Min. Skarbu	1,555,661.627	128,163.480
Min. Sprawiedl.	43,010.975	116.507.920
Min Przem. i Hand.	12,344.500	52,071.740
Min. komunikacji	523.130	16,798.900
Min. Rolnictwa	11,336.478	55,429.559
Min. Wyznań Rel.	13,826.030	401,222.136
Min. Robót Publ.	34,071.500	146,045.200
Min. Pracy	934.125	64,450.397
Min. Reform Rol.	5,002.525	54,217.369
Min. Poczt. i Tel.	5.349	2,773.291
Emerytury	27,670.000	107,700.000
Renty inw. i pensje		134 070.000
Długi państwowe		247,311.420
	1,733.517.798	2,633.669.982

B) PRZEDSIĘBIORSTWA PAŃSTWOWE:

Dochody	2.148.154.479 zł.
Rozchody	1,991.688.087 zł.

M. in. koleje: dochody 1,689.518.000, rozchody 1,612.618.000, poczta: dochody 247,466.428, rozchody 225,466.428 złotych.

C) MONOPOLE:

	Dochody	Rozchody
Solny	99,710.000	53,430.000
Tytoniowy	713,800.000	308,800.000
Spirytusowy	680,485.770	250,485.770
Loterja	79,102.442	63,102.442
Zapałczany	8,694.000	
Razem	1,571.792.212	675,818.212

Razem: Dochody administracji, przedsiębiorstw państw i monopolów 5,453.464.507, rozchody 5,301.176.281.

Służba Ojczyźnie

„Kto się nie imał ludzkiej sprawy
Nie wcielał się w ich ból krwawy
Niech nie narzeka…"

Społeczeństwo porównać można do olbrzymiej maszyny, a pojedyncze jednostki, to jej części składowe. Całość powinna być spoistą i działać solidarnie, w przeciwnym razie maszyna nie pracuje odpowiednio, psuje się często i wreszcie ulega całkowitemu zniszczeniu. Życie jednostki jest życiem niezliczonych kółek z maszyny społeczeństwa i celem jej i obowiązkiem jest łączność z innemi kółkami. Gdy jednostka przekłada osobiste cele nad dobro ogółu, wyrządza szkodę całości, wystawia sobie świadectwo złej woli i w zysku dostaje się jej pogarda otoczenia i smutna nazwa egoisty. W jedności siła i potęga społeczeństwa. Serce człowieka powinno być ciężarkiem, który przeważa szalę na korzyść ogółu i bliźniego. Jakże piękne słowo jest bliźni. Jest to nietylko nasz brat — to towarzysz naszego życia — który kocha, cierpi i raduje się wraz z nami. O wiele lżejszym staje się ciężar trosk i zawodów, jeżeli podzielimy je z sercem brata. Jakże radosną staje się radość, gdy ją dzielimy z bliźnim naszym. On pierwszy wyciągnie rękę, aby nas podnieść z upadku, on pierwszy poda nam ramię, gdy się na szczyty ideału wznosimy. Lesz jeśli chcemy w bliźnim mieć brata — kochajmy go. Winy jego i przestępstwa niech nie sądzi nasz rozum, lecz niech rozbiera i usprawiedliwia serce. Upadek jego niech nie będzie dla nas pośmiewiskiem,

lecz czemprędzej podajmy mu dłoń, aby go z upodlenia podźwignąć. Serce nasze niech będzie pełne tej wszystko wybaczającej wszechmiłości, a dłoń zawsze otwarta do uścisku bratniego.

Dziś, gdy stajemy w przededniu wielkiej dla nas rocznicy Niepodległości, tem gorliwiej powinniśmy sobie uprzytomnić, żeśmy dzieci jednej Matki, żeśmy bracia i siostry w jednym domu — Ojczyźnie. Dziś, gdy każda miejscowość stara się wznieść żywy pomnik celem uczczenia tej wielkiej chwili dziejowej, my wszyscy zbudujmy w sercach naszych najpotężniejszy i wszechogarniający przybytek, na którego ołtarzu gorejącemi zgłoski wyryjmy słowo **miłość**.

C. Wachalowa.

Rola Legjonistów w życiu społeczeństwa polskiego

Treść przemówienia posła D-ra K. Polakiewicza na zjeździe legjonistów w Krakowie.

Red.

Jest znane powiedzenie w Polsce, z tak różnem uczuciem powtarzane przez ludzi, że „na legjonistów w Polsce śmierci niema“. Widzę dowodnie, że w Krakowie w pełni to powiedzenie potwierdza się, bo oto kolumna legjonowa wmaszerowała na Wawel. Powiedzenie jednak to nie czerpie swej siły i podstawności z tego, że od 1914 roku biliśmy się o Polskę, że legjoniści stanowili najbitniejszy oddział, jaki w wojnie światowej spotkać można było — siła jego to ideologja legjonowa, którą stworzył i u nas ugruntował Józef Piłsudski. Tyle słyszy się o tak zwanej ideologji legjonowej, że pozwolicie mnie dzisiaj wspólnie z Wami zastanowić się co to jest ta ideologja, co daje nam pełne prawo do ważenia na szali losów Rzeczypospolitej. Zacznę od stwerdzenia, że bijąc się o Polskę i krwawiąc, nigdy nie braliśmy sobie wyłącznie monopolu na Jej „robienie“, przeciwnie, jak czternaście lat temu, tak i dzisiaj chcemy mieć właściwe miejsce — choćby ono było na końcu pochodu — w dążeniu do wielkiej i szczęśliwej Polski. — Wielkiej Polski, nie znaczy to imperjalistycznej, zaborczej — nie! Polski wielkiej i silnej szczęściem materjalnem i amaterjalnem najszerszych mas obywateli. Nakazuje nam to racja stanu, położenie geograficzne i przysięgi złożone nieformalnie — towarzyszom broni, którzy na naszych rękach umierali. Ale prawa naszego do należnego miejsca w Polsce nie czerpiemy tylko z zasługi historycznej, bo jesteśmy żywi i czynni, nie chcemy być towarzystwem weteranów, — prawo to czerpiemy z naszej **siły moralnej**. Przypominam, że legjoniści wszyscy byli ochotnikami, równymi sobie, a od szarż oficerskich i podoficerskich wymagało się więcej, jak różnych dystynkcyj na kołnierzach czy pisma nominacyjnego. Twórca idei Legjonowej Komendant Piłsudski wymagał od oficerów i podoficerów legjonowych sumy przewagi moralnej. Przełożony musiał być lepszym i rozumniejszym od swego podwładnego, musiał być dzielniejszym i ofiarniejszym, bardziej zdyscyplinowanym, musiał być najlepszym kolegą i doradcą „Leguna“ — słowem musiał mieć nad nim przewagę moralną. Stałe dążenie do osiągnięcia tej sumy cnót, (jak Komendant się wyraził „imponderabilii“) bez których życie nic nie warte, a które dają silną podstawę do żądania „oficerskich“ stanowisk nietylko jednostkom — ale całemu obozowi legjonowemu, oto treść ideologji naszej. Bądźmy lepsi i dzielniejsi, doskonalmy się wewnętrznie i w organizacji, bardziej zdyscyplinowani i pracowici, kochajmy uczciwie, na wszystkich odcinkach pracując dla Państwa i wychowując w myśleniu państwowem, a ziścimy ideę legjonową.

I dlatego jeżeli usłyszycie z gąb marnych demagogów partyjnych lub przeczytacie to plugawe oszczerstwo, że nasz Komendant to dyktator ukryty, a system jego rządów jest oparty na przemocy — odpowiedzcie im twardo i otwarcie, że łżą. Pisałem już o tem, że to nie dyktatura, a **przewaga moralna**, jaką ma Józef Piłsudski wśród społeczeństwa, oddała mu Rząd dusz w Polsce. Praca bezinteresowna całego życia, Syberja, tworzenie Polskiej Partji Socjalistycznej i pchnięcie jej na tory walki niepodległościowej, 6 sierpnia 1914 r. i Legjony, Magdeburg, tworzenie Państwa i wojska — Naczelnikostwo Państwa i Zwycięstwo wiekopomne 1920 r. zrobiło z Piłsudskiego „dyktatora“ ale jeszcze w 1924 i 1925 r. w Sulejówku, kiedy rządzili inni. Przecie w Sulejówku nie było przemocy „bagnetów“ ani „siły fizycznej“, a jednak był już wówczas bezwzględnie Wodzem Narodu. Dlatego idźcie do najszerszych mas i jeżeli się spotkacie z fałszem i kłamstwem, uprawianem tak z prawej, jak i, niestety, z lewej strony o „dyktaturze“ w Polsce, brońcie honoru Waszego Wodza i honoru Polaków. Bo by był „dyktator“ potrzeba jeszcze społeczeństwa niewolników, którym się dyktuje. Zgrani, zazdrością zaślepieni menerzy partyjni, rzucając się na Piłsudskiego, obrażają także godność Narodu. Piłsudski ma Rząd dusz polskich, bo społeczeństwo w głębinach swych sprawiedliwie oceniając i osądzając — darzy go nieograniczonem zaufaniem za zasługi i przewagę moralną.

Dlatego też od pierwszych Żołnierzy Komendanta — od legjonistów wymagać musimy największej ilości zasług wobec Państwa i pracy nad uzyskaniem przewagi moralnej.

Życząc ludziom Obozu Legjonowego w tej pracy nad sobą i dla Państwa pełnego powodzenia, zapewniam, że ziszczą ideologję wielkiej i szczęśliwej Polski.

Dr. K. Polakiewicz
Poseł na Sejm.

25-letni jubileusz założenia prywatnego Seminarjum naucz. żeń. w Krośnie.

Dnia 20 października 1928 r. odbyła się piękna uroczystość 25-lecia założenia i istnienia prywat. Seminarjum żeńskiego w Krośnie. Na uroczystość tę przybyło przeszło 100 uczenic, obecnie nauczycielek, ze wszystkich stron Kraju. W podniosłej uroczystości brały udział wszystkie Krośnieńskie szkoły i liczna Publiczność, a w uroczystej Akademji, urządzonej tegoż dnia w „Sokole“, zaprodukowano szereg utworów muzyczno-wokalnych, siłami uczenic seminarjum i orkiestry gimnazjalnej.

Wszystkie punkty programu wykonano z dużym nakładem pracy i energji ze strony Grona profesorskiego i młodzieży. Całość i jakość wykonania, jako też nastrój panujący na sali, czynił sympatyczne wrażenie.

KRONIKA SPORTOWA.

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE — PIŁKI NOŻNEJ I STRZELANIE.

Dnia 24 paźdz. zakończyły się trzydniowe międzyszkolne zawody lekkoatletyczne o nagrodę wędrowną miasta Krosna, którą jak już na łamach „Głosu Krośnieńskiego" wspominaliśmy, tworzy bronzowy olimpijczyk ze złotym wieńcem laurowym w ręku, na marmurowym postumencie. Nagroda wędrowna znajdowała się obecnie w posiadaniu ostatnio zwyciężającej młodzieży tut. państw. Seminarjum i przechodzi dla młodzieży gimnazjalnej wobec uzyskania przez nich 25 punktów, dla seminarjum 23 punkty a młodzieży szkoły tkackiej 12 punktów.

Walka o nagrodę i współzawodnictwo była bardzo intenzywna, a wyniki lepsze niż na zawodach przy otwarciu stadjonu, podane w ostatnim numerze, a jak na młodzież szkolną bardzo ładne. Nagroda wędrowna dając impuls do współzawodnictwa, jest między innemi bardzo dobrym środkiem do utrzymywania na wyższym stopniu formy sportowej, zaszczycając swem posiadaniem coraz to inny zakład młodzieży szkolnej, póki po trzykrotnem bezpośredniem jej zdobyciu nie przejdzie na stałą własność.

Dnia 22 paźdz. w niedzielę odbył się mecz piłki nożnej między reprezentacją Krosna drużyny „Krośnianka" a 2 pułkiem strzel. podhal. ze Sanoka, z chlubnym wynikiem dla Krośnianki w stosunku 6 : 3. Sędziował pełen energji i taktu tut. wytrawny sędzia Pol. Zw. Piłki Noż. p. Bober. Krośnianka oczekuje teraz zaproszenia do Sanoka na rewanż.

Dnia 22 paźdz. odbyły się na Stadjonie Sportowym w Krośnie „Towarzyskie zawody strzeleckie" z broni małokalibrowej i myśliwskiej (kulami) o tytuł Mistrza wzgl. Mistrzyni Krosna na tydzień dla członków Kasyna i wprowadzonych gości z udziałem ok. 20 osób.

Zawody zorganizował niezmordowany tut. komdt. powiat. przysp. wojsk. p. kapitan W. Pol. L. Faliszewski. Impreza ta bardzo mile powitana, będzie miała bardzo dużo zwolenników i zainteresowania szczególnie przy większym kalibrze i broni myśliwskiej.

Mistrzami na tydzień zostali z pań: 1) Kuratowowa, z panów: 1) Klominek, 2) Strzelbicki.

W najbliższym tygodniu ma być ufundowana nagroda wędrowna dla mistrza chwilowego, do zdobycia na własność po kilkakrotnem zdobyciu wedle regulaminu, który będzie ogłoszony.

Kronika Grodu Krośnieńskiego.

Komitet Obywatelski dla uczczenia 10-tej rocznicy niepodległości Polski, zebrany pod przewodnictwem p. Radcy Emila Rappego, przy współudziale czołowych obywateli, uchwalił na swem zebraniu, odbytem w miesiącu październiku b. r. w sali Rady powiat., dążyć do założenia szkoły zawodowej w Krośnie. W ten sposób pragnie uczcić Obywatelstwo miasta Krosna i powiatu 10-tą rocznicę Niepodległości żywym pomnikiem, z którego korzyści spływać będą na następne pokolenia.

Obecny na posiedzeniu tegoż Komitetu burmistrz miasta i poseł p. J. Krukierek, oświadczył gotowość gminy miasta Krosna z przyjściem z pomocą temu przedsięwzięciu, przez oddanie odpowiedniego placu pod budowę budynku na pomieszczenie szkoły zawodowej.

Szczegóły tej doniosłej dla naszego miasta i powiatu sprawy będą przedmiotem obrad Komitetu Obyw. w dniach najbliższych.

OSTRZEŻENIE!

Donoszą nam, że jakieś panie uwijają się po Krośnie z jakimś „memorjałem" czy czemś podobnem i zbierają podpisy — na co, po co — nikt dokładnie nie wie.

Zwracamy uwagę opinji publicznej naszego miasta i powiatu na te panie, aby nie dawała nabierać się na żadne podpisy. Jest to, zdaje się, krecia robota pewnej grubki obałamuconych paniczek, nie zdających sobie widocznie sprawy ze szkodliwości tego rodzaju roboty.

Ostatecznie, paniom tym można się nie dziwić, a nawet możnaby je tłumaczyć nieświadomością i łatwowiernością, ale ciekawsze jest, z czyjego to „natchnienia" rozpoczęto to kwestowanie podpisów. Czyja ręka jest tutaj czynna?

Radzimy tym paniom, aby zaprzestały tej roboty i nie dawały się sprycìarzom ośmieszać i narażać na różne przykrości, które ich snadnie mogłyby spotkać.

Gdyby ten apel okazał się bezskuteczny, postaramy się w najbliższym numerze naszego pisma tę sprawę z nazwiskami osób, biorących w niej udział, bliżej oświetlić.

WYSTAWA RUCHOMA.

W dniach od 25—30 października b. r. urządzono w Krośnie w hali targowej miejskiej wystawę prób i wzorów przemysłu krajowego, z udziałem miejscowego przemysłu i rękodzieła, pozostającą pod protekt. Ministerstwa Przemysłu i Handlu. — Wystawa ruchoma, objeżdżając miasta całej Polski, a nawet i zagranicy, ma na celu zaznajomienie szerokiego ogółu z wyrobami krajowemi, kupiectwu zaś ułatwia dotarcie do wytwórców i zaznajamia z warunkami nabycia towaru krajowego. Wystawa ruchoma ma również na celu przedstawienie stanu miejscowego przemysłu i rękodzieła, zapoznanie z nim szerokiego ogółu oraz ułatwienie mu dalszego rozwoju, co wszystko razem wzięte, przyczynić się walnie może do rozwoju gospodarczego całej okolicy. — Szkoda tylko, że rzemieślnicy nasi zapóźno zostali powiadomieni o wspomnianej wystawie i nie mogli w ostatniej chwili przygotować na pokaz swoich wyrobów.

Podnieść należy z uznaniem inicjatywę i pracę Ministerstwa Przemysłu i Handlu, które, wyręczając polski przemysł i kupiectwo, ujęło w ręce całą imprezę propagandy polskich wyrobów przemysłowych. Właściwie urządzenie tego rodzaju wystaw powinno należeć do sfer najbardziej bez-

pośrednio w tem zainteresowanych, a więc, do kupców i przemysłowców. Ale u nas wszystko zwala się na barki rządu — rząd ma dać obywatelom pracę, rząd ma dać chleb, ubranie, obuwie, rząd ma o wszystkiem pomyśleć, o wszystkiem wiedzieć, wszędzie być i społeczeństwo karmić, jak niemowlę. — Panowie Kupcy! Więcej inicjatywy i rzutkości!

ODZNACZENIE.

P. Inż. Kleiner Bronisław, Kierownik Państwowego Zarządu Drogowego w Krośnie został odznaczony złotym krzyżem za zasługi położone na polu administracji dróg państwowych. Odznaczenie to przyjęła opinja publiczna z uznaniem, gdyż przyznać należy, że drogi państwowe w powiecie krośnieńskim uchodzą za jedne z najlepszych, co już niejednokrotnie potwierdziły komunikaty towarzystw raidowych.

W pierwszych dniach października b. r. postanowił tut. Wydział powiatowy objąć administrację dróg państwowych i powiatowych, a kierownictwo nowego zarządu oddał również p. Inż. Kleinerowi. Spodziewać się należy, że drogi powiatowe i gminne, komunikacyjnie ważne, przy energicznej, fachowej i ekonomicznie prowadzonej gospodarce drogowej będą równie doskonałe, jak drogi państwowe, zwłaszcza, że obecny Kierownik Wydziału powiatowego P. Starosta Rappe osobiście kieruje i interesuje się pracami w dziedzinie komunikacji drogowej.

WYKAZ SPĘDU

bydła, nierogacizny i cen na targu w Krośnie, dnia 8/X 1928 r.

Spędzono ogółem 98 sztuk: cieląt 23, owiec 3, kóz 2, świń grubych 35, świń drobnych 35.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: świnie grube 170 zł., cielęta 125 zł.

Wykaz spędu bydła, nierogacizny i cen na targu w Krośnie, 15/X 1928 r.

Spędzono ogółem 193 sztuki: cieląt 22, kóz 3, owiec 5, świń grubych 93, świń drobnych 70.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: cielęta 125 zł., świnie 160 zł.

Wykaz spędu bydła, nierogacizny i cen na targu w Krośnie, 22/X 1928 r.

Spędzono ogółem 209 sztuk: cieląt 10, owiec 5, kóz 3, świń grubych 123, świń drobnych 68.

Płacono za 100 kg. żywej wagi: cielęta 130 zł., świnie grube 180 zł.

NAPAD.

W nocy z 18 na 19 września napadli nieznani dotychczas sprawcy, na dom p. Jana Lipki, położony nad Wisłokiem. Przybyły policjant miejski p. Pelczarski na miejsce czynu, został przywitany strzałami rewolwerowemi. — Wkońcu wybito p. Lipce parę szyb w oknach z zemsty za sprowadzenie interwencji policji. — Panu Lipce skradziono dwa króliki i pięć kur.

WŁAMANIE.

W nocy z 17 na 18 października dokonano włamania do kancelarji Dyrekcji Państwowego Seminarjum Naucz. męskiego w Krośnie. — Sprawca, spodziewając się w kasie Dyrekcji pieniędzy, porozbijał biurka i szafy, jednak niestety, sprawcę ujęto, a zrabowane przedmioty odebrano.

Jest nim niejaki Śniegowski, rodem z Rzeszowa, który przyjechał do Krosna na gościnne występy. Przyjęcie, jakiego doznał, nie zachęcające. — Ten sam opryszek włamał się do kanc. Dyr. gim. Po spisaniu protokułu przez P. P. sprawę oddano do sądu. Podnieść należy sprawność policji Państwowej i bystrość Policji miejskiej, czuwającej bacznie nad ruchem przyjezdnych, obcych i niepewnych indywiduów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

Chłopi z Chorkówki, *Dominik Liwosz.* Ślicznie dziękujemy za życzenia. Starać się będziemy być pośrednikiem między wszystkiemi warstwami społecznemi w kraju i powiecie. — Jeszcze raz ślicznie dziękujemy i prosimy o napisanie artykułu o gosp. potrzebach Chorkówki.

Jan Socha, Białobrzegi. Dziękujemy pięknie za pamięć, pański art. umieścimy nieco później, z powodu dużej ilości bardziej aktualnego materjału.

Dr. Z. Bieder, Krosno. Umieścimy później b. chętnie. Józef Bogacki, em. Dyrektor. Z całego serca „Bóg zapłać" za życzenia miłe i cenne. Cześć!!

Prof. Adolf Paczosa, Leszno. Za życzenia dziękuję serdecznie. Konto P. K. O. będzie wkrótce. P. Lusi rączki całuję. Cześć!

Helena Krukierek, Sturtevant Wisc., Ameryka. Odpiszę Ci wkrótce, za fotografję ślicznie ręce całuję, śliczna, pisz więcej, pismo posyłam. — Jędrusia pozdrawiam, dzieci całuję. Cześć!!!

Kpt. Wład. Gościński, Warszawa. Za życzenia serdecznie dziękuję. Cześć! Panu Kapitanowi!

Jan Pelczar, Wróblik Szlach. Przepraszamy za pomyłkę. Odtąd będziemy wysyłać stale.

ODPOWIEDZI ADMINISTRACJI:

Prenumeratę nadesłali:

W. P. Marja Mrozikówna 2 zł., Feliks Głód 4 zł., Marja Paczosowa 5 zł., Jan Pelczar 4 zł., Dr. Samuel Landau 4 zł., Kpt. Władysław Gościński 4 zł.

Na fundusz prasowy złożyli: Feliks Głód, Dukla 5 zł., Jędrzej Krukierek, poseł, 50 zł.

J. W. Za uwagę dziękujemy, trzeba się zawsze podpisać.

Br. Engländer. Chętnie umieścilibyśmy, ale zbyt łatwe i znane. Prosimy o inne.

Ant. Gładysz. Chętnie umieszczamy, dziękujemy i prosimy o jeszcze. — Cześć!

Rozwiązanie zagadek z 3 numeru „Głosu":

„Zaprenumeruj „Głos Krośnieński" „Franio Niepokój".

Dobre rozwiązanie przesłali P.P. Franciszek Niepokój, Bron. Engländer, Egon Saphir, Stan. Łapkowski, Wanda Paczosówna, Wł. Krukierek, Marja Goździcka, Włodź. Szymański, Zofja Paczosówna, Józefa Bukowska,

Nagrodę przez wylosowanie otrzymała pani Józefa Bukowska. Prosimy zgłosić się w Redakcji po odbiór książki, lub przesłać w znaczkach pocztowych 50 groszy na koszta przesyłki.

SYMPATYCZNY KURSOR.

L. O. P. P. wzięła na Kursora p. Andrzeja Włosowa. Ten, sądząc, że zebrane wkładki członkowskie stają się jego własnością, zebrawszy 75 zł. przepił je i wydalił się z Krosna. Po paru dniach, wróciwszy na teren miejski, chciał zbierać w dalszym ciągu, sądząc w cichości swej rosyjskiej — naplewat' — duszy, że wszystko w porządku...

Innego była zdania L. O. P. P. — i sprawę oddano sędziemu.

Ciekawiśmy, kogo L. O. P. P. upełnomocni teraz do zbierania wkładek.

Tłocznia Zakładów Św. Michała Arch. w Miejscu-Piastowem